



## The Holy See

---

### PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

#### DO ROMUNII

(31 MAJA - 2 CZERWCA 2019) **MSZA ŚW. W ŚWIĘTO NAWIEDZENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY**  
**HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO** Bukareszt, katedra katolicka pw. św. Józefa

31 maja

---

2019 [\[Multimedia\]](#)

Ewangelia, którą usłyszeliśmy, zanurza nas w spotkaniu dwóch kobiet, które padają sobie w ramiona i napełniają wszystko szczęściem i uwielbieniem: dziecko się raduje, a Elżbieta błogosławi wiarę swej kuzynki; Maryja opiewa cuda, których Pan dokonał w swojej pokornej służebnicy wielkim hymnem nadziei dla tych, którzy nie mogą już śpiewać, ponieważ utracili głos... Jest to kandydat nadziei, który chce przebudzić również nas i zaprosić nas do wznoszenia go dzisiaj trzema cennymi elementami składowymi, które rodzą się z kontemplacji pierwszej uczennicy: *Maryja pielgrzymuje, Maryja spotyka, Maryja raduje się.*

*Maryja pielgrzymuje...* z Nazaretu do domu Zachariasza i Elżbiety: jest to pierwsza z podróży Maryi, o której mówi Pismo Święte. Pierwsza z wielu. Pójdzie z Galilei do Betlejem, gdzie narodzi się Jezus; ucieknie do Egiptu, aby ocalić Dzieciątko od Heroda; co roku uda się jeszcze do Jerozolimy na Święta Paschalne, aż po ostatnią drogę, w której pójdzie za Synem na Kalwarię. Te podróże mają jedną cechę: nigdy nie były łatwe, wymagały odwagi i cierpliwości. Mówią nam one, że Matka Boża wie, co to wchodzenie, zna nasze drogi pod górę: jest nam siostrą w pielgrzymowaniu. Doświadczona w trudzie, wie, jak nas ująć za rękę na wybojach, gdy znajdujemy się przed najbardziej stromymi zakrętami życia. Maryja, jako dobra matka wie, że miłość przeciera szlaki w małych codziennych sprawach. Miłość to geniusz matczyny zdolny, by przekształcić grootę dla zwierząt w dom Jezusa, z kilkoma ubogimi pieluszkami i ogromną czułością (por. adhort. ap. *Evangeli gaudium*, 286). Kontemplowanie Maryi pozwala nam skierować spojrzenie na wiele kobiet, matek i babć z tych ziem, które z poświęceniem i w ukryciu, z wyrzeczeniem i trudem kształtują teraźniejszość i planują marzenia jutra. Cichy, wytrwały i niedostrzeżony dar z siebie, który nie boi się „zakasać rękawów” i wziąć na siebie trudności, aby realizować życie swoich dzieci i całej rodziny, mając nadzieję „wbrew wszelkiej nadziei” (Rz 4,18). Jest to żywe przypomnienie

faktu, że w waszym narodzie żyje i pulsuje silne poczucie nadziei, niezależnie od wszelkich uwarunkowań, które mogłyby je przesłaniać lub próbować je przygasić. Patrząc na Maryję i wiele twarzy matczynych, doświadczamy i umacniamy przestrzeń nadziei (por. *Dokument z Aparecidy*, 536), która rodzi i otwiera przyszłość. Powiedzmy to stanowczo: w naszych ludziach jest miejsce na nadzieję. Dlatego Maryja pielgrzymuje i zachęca nas, abyśmy *pielgrzymowali razem*.

*Maryja spotyka* Elżbietę (por. Łk 1, 39-56), która była już podeszła w latach (w. 7). Ale to ona, stara kobieta mówi o przyszłości, prorokuje: „napelniona Duchem Świętym” (w. 41), nazywa ją „błogosławioną”, ponieważ „uwierzyła” (w. 45), antycypując ostatnie błogosławieństwo Ewangelii: błogosławieni, którzy uwierzyli (por. J 20, 29). Oto młoda kobieta idzie na spotkanie starszej, poszukując korzeni, a stara kobieta odradza się i prorokuje o młodej, dając jej przyszłość. Tak więc młodzi i starzy spotykają się, biorą siebie w ramiona i są w stanie rozbudzić w drugim to, co najlepsze. Jest to cud wzbudzony przez kulturę spotkania, gdzie nikt nie jest odrzucony ani obdarzony etykietką, przeciwnie, gdzie wszyscy są poszukiwani, ponieważ są niezbędnymi, by ukazało się oblicze Pana: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Nie boją się pielgrzymować razem, a kiedy to się dzieje, Bóg przybywa i dokonuje cudów w swoim ludzie. Ponieważ to Duch Święty zachęca nas, abyśmy wyszli z naszych ograniczeń, z naszych zamknięć i partykularyzmów, by nauczyć nas patrzenia poza pozory i obdarzyć nas możliwością *dobrego mówienia* o innych - „ich błogosławienia” - zwłaszcza wielu naszych braci, którzy zostali wystawieni na niepokogę, pozbawionych być może nie tylko dachu lub odrobiny chleba, ale przyjaźni i ciepła wspólnoty, która by ich wzięła w ramiona, ochroniła ich i ugościła. Jest to kultura spotkania, pobudzająca nas chrześcijan do doświadczenia cudu macierzyństwa Kościoła, który szuka, broni i jednoczy swoje dzieci. Kiedy w Kościele spotykają się różne obrządki, gdy na pierwszym miejscu nie są nasze przynależności, własna grupa czy przynależność etniczna, ale Lud, który razem potrafi chwalić Boga, wówczas dzieją się wielkie rzeczy. Powiedzmy to stanowczo: błogosławiony, który wierzy (por. J 20, 19) i ma odwagę tworzyć spotkanie i komunie.

Maryja pielgrzymująca i spotykająca Elżbietę przypomina nam, gdzie Bóg chciał zamieszkać i żyć, jakie jest Jego sanktuarium i gdzie możemy usłyszeć jego puls: pośród swego ludu. Tam mieszka, tam żyje, tam na nas czeka. Słyszymy skierowaną do nas zachętę, byśmy się nie lękali, byśmy nie pozwolili sobie na rezygnację. Ponieważ Pan, nasz Bóg, jest pośród nas, jest potężnym zbawcą (por. So 3,16-17), jest między swoim ludem. To jest tajemnica chrześcijanina: Bóg jest pośród nas jako potężny zbawca. Ta pewność, podobnie jak to było w przypadku Maryi, pozwala nam śpiewać i się radować. *Maryja raduje się*, raduje się ponieważ niesie Emmanuela, Boga z nami. „Bycie chrześcijanami jest radością w Duchu Świętym” (Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, 122). Bez radości jesteśmy sparaliżowani, będąc niewolnikami naszego smutku. Często problemem wiary jest nie tyle brak środków i struktur, ilości, ani też obecność tych, którzy nas nie akceptują. Problemem wiary jest brak radości. Wiara podupada, gdy lawirujemy w smutku i zniechęceniu. Kiedy żyjemy w nieufności, zamknięci w sobie, zaprzeczamy wierze, ponieważ zamiast czuć się

dziećmi, dla których Bóg czyni wielkie rzeczy (por. w. 49), pomniejszamy wszystko na miarę naszych problemów i zapominamy, że nie jesteśmy sierotami; w smutku zapominamy, że nie jesteśmy sierotami, że mamy pośród siebie Ojca, potężnego zbawiciela. Maryja przychodzi nam z pomocą, ponieważ zamiast pomniejszać, wielbi, to znaczy „powiększa” Pana, wychwala Jego wielkość. Oto tajemnica radości. Maryja, mała i pokorna, rozpoczyna od wielkości Boga i pomimo swoich problemów - których nie brakowało – jest radosna, ponieważ we wszystkim ufa Panu. Przypomina nam, że Bóg zawsze może czynić cuda, jeśli trwamy otwarci na Niego i na naszych braci. Pomyślmy o wielkich świadkach tych ziem: ludziach prostych, którzy zaufali Bogu pośród prześladowań. Nie pokładali nadziei w świecie, ale w Panu, i tak poszli naprzód. Chciałbym podziękować tym pokornym zwycięzcom, tym świętym z sąsiedztwa, którzy wskazują nam drogę. Ich łzy nie były bezowocne, były modlitwą, która wzniosła się do Nieba i nawodniła nadzieję tego ludu.

Drodzy bracia i siostry, Maryja pielgrzymuje, spotyka się i raduje, ponieważ przyniosła coś większego niż ona sama: przynosiła błogosławieństwo. Podobnie jak Ona, także my nie bójmy się nieść błogosławieństwa, jakiego potrzebuje Rumunia. Bądźcie promotorami kultury spotkania, która zaprzeczy obojętności, która zaprzeczy podziałowi i pozwoli tej ziemi dobitnie wyśpiewywać miłosierdzie Pana.